Rok II. Genewa 15 Września 1882 r. Nr. 2.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
W Szwajcaryi
Rocznie............ fr. 10.
Półrocznie.......... fr. 6.
Kwartalnie......... fr. 3.
W innych krajach związku pocztowego (pod opaską)
Rocznie............ fr. 12.
Półrocznie.... ..... fr. 7
Numer pojedynczy (pod opaską) cts. 7.

PRZEDŚWIT

(L'AURORE)

CZASOPISMO SOCYJALISTYCZNE

PRZEDPŁATA WYNOSI:
W Austryi (w kopercie)
Rocznie.............. fl. 6.
Półrocznie........... fl. 4.
W Niemczech (w kop.)
Rocznie............ mrk. 10.
Półrocznie....... mrk. 6.
W Rosyi (w kop.)
Rocznie.............. rs. 5.
Półrocznie.......... rs. 3.
Numer pojedynczy w kopercie fr. 1.

Adres Redakcyi i Administracyi: Suisse. Genève. Rue des Pâquis 5. Imprimerie de l'Aurore.

«PRZEDŚWIT» BEZPŁATNIE PO ZA GRANICAMI KRAJU ROZSYŁANY LUB ROZDAWANY NIE BĘDZIE.
Listy z prenumeratą lub wszelkie inne, z kraju do Redakcyi naszego pisma wysyłane, należy rekomendować. Listy nieopłacone będą odrzucane. *Reklamacyje* w kopertach nieopieczętowanych wolne są od opłaty. *Wedle możności* prosimy listy i prenumeratę nadsyłać wprost do Redakcyi „Przedświtu".
Członkowie Stowarzyszeń robotniczych i organizacyj socyjalistycznych mają zapewnione 25% ustępstwa od ceny prenumeracyjnej. Stali prenumeratorowie „Przedświtu" mogą nabywać wszystkie wydawnictwa nasze za cenę o 50% niższą od księgarskiej. Organizacyje, zwłaszcza przy zamówieniach w większej ilości wydawnictw prosimy porozumieć się z Redakcyją — będą im poczynione wszelkie ustępstwa i ułatwienia.

Genewa, 14 Września 1882.

Otrzymujemy właśnie robotniczą «Odezwę» z Warszawy, która zawiera w sobie szkic programu i zdaje się po rozwinięciu należytem będzie miała takie dla Królestwa znaczenie, jak «Program Partyi Robotniczej» dla Galicyi, Przedrukowujemy na tem miejscu niektóre z niej ustępy, odkładając z przyczyn od nas niezależnych całkowity jej przedruk i uwagi nasze na później. Oto jej początek:

«Znacie wasze obowiązki, wypełniacie je sumiennie, stwarzacie bogactwa, wszystko dokoła jest dziełem rąk waszych, waszej pracy, waszych męczarni owocem.

«Nie znacie jednak praw waszych. Poznajcie je, wywalczcie, a koniec będzie nędzy waszej i cierpieniom waszym.

«Pomnijcie, że nie ma praw bez obowiązków, obowiązków bez praw»!

«Podstawą wszelkiego ucisku, wszelkiej niewoli jest nierówność, jaka panuje w podziale bogactw między rozmaite grupy jednego społeczeństwa. Bogactwo choć jest rezultatem pracy, nie przypada w udziale tym, którzy pracowali nad jego wytworzeniem. Klasa uprzywilejowana, nie pracując, zagarnia przeważną część bogactw dobytych pracą innych. Klasa robotnicza wywłaszczona z owoców swej pracy, nędzę i upodlenie znosić musi.....»

Po przedstawieniu historycznego rozwoju nierówności ekonomicznej, socyjalnej i politycznej oraz omówiwszy jej dziejowe fazy w ogóle, «Odezwa» przechodzi do naszych stosunków:

«Proletaryjat polski dłużej od innych zostawał w uśpieniu. Walki narodowe, jakie staczał, nie tylko nie obudziły w nim świadomości, ale nowym łańcuchem zaślepienia skuć go usiłowały.

«Utrata niepodległości politycznej i praktykowany w kraju naszym despotyzm pozostały bez wpływu na rozwój ekonomicznych stosunków, które, choć odmienną nieco drogą, przeszyły jednak wszystkie gradacyje i nowożytną przybrały formę. Za to wywarł brak niepodległości silny wpływ na wewnętrzne polityczne stosunki w kraju, na stanowisko klas, na udział ich w rewolucyjnej walce, na rozwój antagonizmów klasowych i na rozwój robotniczego ruchu.

«Narodowe powstania nasze, nieunikniony i logiczny wynik utraty państwowej niepodległości, przez długi czas odwlekały uwagę klasy robotniczej od właściwych jej interesów i dziś jeszcze pozostała po nich tradycyja wielu robotnikom miejskim przeszkadza jasno określić swe dążenia, i stanąć do walki w obronie interesów swej klasy.

«Zamykając ideały społeczeństwa w ciasną ramkę nieokreślonego programu niepodległości narodowej, wzywając klasy do zgody, ruchy narodowe powstawały i ginęły dzięki sprzeczności, jaka pomiędzy uczuciem, a interesem istniała. Sprzeczność ta tłumaczy nam słabość i beztreściwość powstań; umiejętnie ją wyzyskując, rząd rosyjski z łatwością wszystkie ruchy uśmierzał.

«Gdy uczucia patryjotyczne nakazywały zgodną i solidarną działalność narodu, ideały i potrzeby różnych jego warstw dzieliły go na wrogie sobie obozy. Gdy robotnik miejski, najpochopniejszy do powodowania się uczuciem, lał krew za niepodległość narodu, w którym był i miał pozostać niewolnikiem, gdy szlachta i burżuazyja pilnie baczyły, by ruch nie przybrał wrogiego ich interesom kierunku: rząd rosyjski, zadawalniając chwilowe żądania ludu wiejskiego, potrafił go sobie zjednać, a przy jego neutralności zgnieść wszelki ruch. Przy takim stosunkowaniu się uczuć, interesów i dążeń między klasami jednego narodu nikt zwyciężyć nie mógł, najwięcej zaś ucierpiała na tem świadomość ludu. Bo gdy miejscy robotnicy zaślepieni narodowo religijną nienawiścią szli pod sztandary klas uprzywilejowanych, by walcząc o ich interesa, zapomnieć o swych własnych, robotnicy wiejscy stali się ofiarą oszukaństwa rządu, który darząc ich w drodze łaski okruchami ich praw, demoralizował, wpajając im nadzieję polepszenia losu przy jego tylko pomocy, bez walki.

«Taki stan rzeczy długo trwać nie może, a moralna emancypacyja polskiego proletaryjatu z pod wpływu wrogich jego interesowi klas pracujących, rządu i tradycyjnych walk narodowych musi poprzedzić wszelki ruch, który by miał prawo być zaliczonym do świadomych walk proletaryjatu o swe prawa.

«Czas i systematyczna praca usuną przeszkody, jakie historyja stawi rozwojowi naszej świadomości. I dziś już robotnik poznaje w kapitaliście swego wroga, choć po za fabryką gotów jeszcze w niejednem się z nim zbratać i oddać mu swe siły....

«Zdobywa już proletaryjat polski pierwszy stopień świadomości i całkowicie oddziela się od klas panujących, jako odrębna w dążeniach swych ekonomicznych, politycznych i moralnych klasa robotnicza. W dalszym rozwoju świadomości masy przyjmą i drugą zasadę, nie mniejszy mającą wpływ na ich przyszłość. Widząc, że chłop wygnany z roli spieszy do miasta, a stając przy maszynie, naglony głodem konkuruje i obniża płacę miejskiego robotnika: zaczną one rozumieć, że los wszystkich robotników, czy w miastach, czy po wsiach pracujących ściśle łączy ich, że interesa ich są wspólne, bo bieda jednego gniecie wszystkich.

«Widząc jak gnębiony nędzą niemiecki lub rosyjski robotnik, szukając pracy do kraju napływa i tu konkuruje; jak nizkość jego płacy obniżając cenę wyrobów jego kraju, odpowiednio obniża płacę wszystkich bez względu na kraj i narodowość: zrozumieją masy, że nie tylko krajowych i jednej narodowości, ale wszystkich robotników los złączył.

«Widząc jak przy dobrobycie robotnicy pozostają na miejscu w kraju, nie spiesząc na pierwsze zapotrzebowanie kapitalistów i zmuszają wszystkich fabrykantów do większej uległości w obec żądań robotników; jak zwycięzka walka jednych podnosi powagę i znaczenie wszystkich, jak przegrana potęguje ucisk: robotnicy w kraju naszym, jako klasa wyzyskiwana, na gruncie walki z wyzyskiwaczami, zsolidaryzują się ze wszystkiemi wyzyskiwanymi bez względu na kraj ich i narodowość.

«Wróg wszelkiego ucisku, klasa robotnicza w politycznych swych dążeniach dobijać się musi jaknajwiększych swobód i z wszelkim rządem bez względu na jego narodowość walczyć dopóty, dopóki całkowicie go nie obali. Rozumie ona dobrze, że brak swobody sumienia, języka, zgromadzeń, stowarzyszeń, słowa i druku stanowi silne przeszkody rozwojowi świadomości w masach pracującego ludu, już to rozbudzając fanatyzm religijny i nienawiści narodowe, już to uniemożebniając propagandę i organizacyję masową, która jedynie położyć może podwaliny socyjalistycznego ustroju. Uważając przeto rozwiązanie kwestyi politycznej, jako zadanie pośrednio z ogólnemi dążeniami stanu czwartego związane, a dla krajów pozbawionych tych swobód ważne i nieodzowne, proletaryjat polski dążyć musi do przyśpieszenia przewrotu politycznego w państwie rosyjskim. Pomijając kwestyje składu i granic przyszłego państwa, czy państw i ich historyczną prawowitość, przy rozstrzygnięciu kwestyi politycznych kierować się on winien praktyczną ich stroną, interesem, jaki w dobyciu koniecznych mu swobód leży. Do ich ostatecznego pozyskania kwestyi politycznej nie może on uważać za ukończoną, a po ich uzyskaniu wspólnie z proletaryjatem wszystkich krajów, organizacyjnie z nim związany, pracować on będzie nad całkowitym swem wyzwoleniem. Na gruncie walki politycznej, jako klasa, proletaryjat polski w zaborze rosyjskim skieruje swe siły do walki z despotycznym rządem rosyjskim, a wszystkich z nim walczących uważa za swych towarzyszy broni.

«Przesądy, ciemnotę, wszelki ucisk moralny, jako wrogi interesowi klasy robotniczej, z jej uciemiężenia wyrosły, proletaryjat polski usunąć musi i na tym gruncie toczyć walkę ze wszystkimi, którzy dla zapewnienia sobie nad ludem przewagi szerzyć go będą».

Rozwinąwszy następnie program socyjalistyczny, ugrupowany w trzy punkty zasadnicze, a mianowicie: 1) zniesienie ucisku ekonomicznego, 2) zniesienie ucisku politycznego i 3) zniesienie ucisku moralnego, «Odezwa kończy się następująco:

«Potrójną tą walką kierować będziemy przy pomocy literatury propagandystycznej, oraz przyjmując osobisty udział w tej walki przejawach.

„Całemu ogromowi podjętej przez nas pracy podołać będziemy mogli wtedy, jeżeli połączymy w jedną silną organizacyję wszystkie siły, jakie sprawa wyzwolenia proletaryjatu w kraju naszym posiada...

«Wzywamy wszystkich robotników miast i wsi do współudziału w naszej pracy!..

«Wcielając się do międzynarodowej armii proletaryjatu podnosimy jego sztandar w naszym kraju, by go nie złożyć aż po zwycięztwie».

Z radością podajemy czytelnikom naszym wyjątki tej «Odezwy». Pomimo nieustannych prześladowań, pomimo wyrywania setek osób z szeregów, walczących za sprawę proletaryjatu polskiego, w rosyjskim zaborze — sprawa nasza nie upada tam, owszem postępuje ona dalej i dalej po drogach swego rozwoju. Daje to nam wielką otuchę w ciężkiej pracy naszej.

W. P.

WALNY WNIOSEK.

Całe Poznańskie i Prusy całe zajęte teraz wyborami do sejmu. W każdem mieście, w każdem prawie większem miasteczku schodzą się wyborcy z miast i z okolicy, słuchają co im Wielmożny Pan poseł opowiedzieć raczy, rozprawiają, krzyczą, kłócą się. Dla jednych ksiądz Jażdżewski wielkim człowiekiem, drudzy p. Guttremu oklaski walą, ci są za «Kuryjerem» denuncyjantem, tamci za «Gońcem» donosicielem, ci znowu za «Orędownikiem» szpiclem. Hałas, krzyk, zamięszanie na zebraniach, a w gazetach, to prócz wiadomości o tych zebraniach, nic innego nie przeczytasz.

Za dni kilka lub kilkanaście wybory się skończą Znowu kilkunastu Wielmożnych i Jaśnie Wielmożnych panów pojedzie do Berlina posłować. Znowu będą tam oni na sejmie gadali od czasu do czasu o ucisku polskiego ludu; będą gadali tak długo, póki im starczy konceptu, innym zaś posłom ochoty do słuchania, a wygadawszy się wrócą, żeby sobie jak dawniej swój «lud ukochany» uciskać i po cichu zgarniać do kieszeni talary, wyciśnięte z kieszeni klasy robotniczej, z pracy polskiego włościanina.

Oto już od lat kilkudziesięciu, od czasu kiedy trwa posłowanie do Berlina powtarza się ta sama historyja. Bo powiedzcież mi, bracia robotnicy, czy Wam ci panowie dużo przywieźli z Berlina? Czy od czasu kiedy Wam posłują, od czasu kiedy to oni «polskich» interesów bronią niedostatek wasz się zmniejszył, czy ucisk i poniżenie ludu polskiego są mniejsze, czy płace robotnicze się zwiększyły, czy emigracyja do Ameryki znikła,

czy robotnik ma starość ubezpieczoną, czy może wychowywać i wykształcić swoje dzieci lepiej, niż dawniej?

Wiecie dobrze, że nie; wiecie dobrze, że Wam coraz to gorzej i powinniście wiedzieć, że Wam lepiej być by nie mogło, gdyby nie tylko kilkunastu, ale wszyscy posłowie Prus i z Poznańskiego polskimi byli panami.

Dlaczego? to rzecz prosta. Kiedy pan posłem, kiedy fabrykant, handlarz, kupiec — wyzyskiwacz jednem słowem — posłem, to czy on będzie Polak, Niemiec, Żyd czy Turek, o prawach ludu myśleć on nie może i nie będzie.

Będzie on gadał ile tylko zechcecie o inspektorach szkolnych, o p. Luksie i Gratzkim, będzie całemi dniami rozprawiał o tabliczkach na rogu ulic, będzie się z niemieckimi posłami o p. Luksa i o tabliczki całemi dniami zażarcie kłócił, ale kiedy o prawa ludu idzie, kiedy o chleb i swobodę robotnika rzecz idzie, wtedy to polski poseł, jak każdy poseł w tej Izbie pruskiej, zapomni o nienawiści do Niemców, o ludzie i o tabliczkach, a będzie pamiętał tylko o swojej kieszeni.

Tak było dotychczas zawsze i wszędzie. Tylko, że to zawsze przykrywać umiano, że się nigdy z tem nie wypowiadano otwarcie. A kiedy tylko było można, wynajdywano jakąś nową kwestyję, nową sprawę, z którą robiono dużo hałasu, żeby tylko odwrócić oczy ludu od najważniejszych jego spraw. Onegdaj to były tabliczki, wczoraj p. Luks i Gratzki; na dziś mamy wybory i «walny wniosek».

«Walny wniosek»! «Walny wniosek»! Co też o nim na zebraniach się nagadali, co się o niego nakłócili! A tymczasem wszak to komedyja tylko, wszak to tylko wymyślono ten wniosek, aby Was jeszcze dłużej oszukiwać i zwodzić. Panowie posłowie wiedzą, że pruski rząd wypędził z naszych szkół, sądów i urzędów język polski, że ta niesprawiedliwość krzycząca i ta krzywda nas oburza, gniewa, że chcielibyśmy ją najprędzej usunąć. Ale wiedzą też posłowie, że nic na nią nie poradzą, że na ich gadaniny w sejmie rząd już wcale nie zwraca uwagi. Więc żeby się nam przypodobać, swoją gadaninę odświeżyć, wyciągnął jakiś poseł stare, zwietrzałe Wiedeńskie traktaty, stęchłe jakieś od wieków umowy, w których polskiemu ludowi obiecywano zachować jego język, i chce o tych starych traktatach mówić na sejmie i zastraszyć niemi Bismarcha. To się nazywa «walnym wnioskiem».

Oczywista, że z całego wniosku nic nie będzie. I posłowie, i ci nawet, co za walnym wnioskiem gardłują, wiedzą o tem. Wiedzą o tem, że nikt ich słuchać nie będzie, że Bismarck tak samo będzie kpił sobie z ich wniosku, jak kpi z ich gadaniny. Ale za to, kiedy powrócą panowie posłowie do Poznania będą mogli opowiadać wyborcom: «widzicie, jakeśmy się napracowali, jakeśmy sobie płuca nadrywali na posiedzeniach sejmu! A żeśmy nic nie zrobili, to nie nasza wina — to tylko szelmy Niemcy nie chcą nas słuchać»! I zawsze znajdzie się pomiędzy wyborcami dosyć głupich, albo dosyć ciemnych, co im uwierzą, co panu posłowi dziękować będą a krzyczeć w niebogłosy: Niech żyje jaśniewielmożny pan poseł!

Komedyjanci! Komedyja — ich posłowanie, komedyja ich zebrania wyborcze, i ich obrona praw polskiej narodowości, komedyja, co im potrzebna, by lud w uległości trzymać, by spokojnie sobie z niego wyciągać zyski.

Czy wiecie, cobym wam poradził, gdybym mógł być pomiędzy wami! Zostawcie komedyję dla panów, niech się nią bawią do czasu. Przypomnijcie sobie, że wasza nędza, że ucisk wasz będą trwały dopóty, dopóki będziecie musieli pracować na drugich, póki nie będziecie mieli w swym ręku narzędzi pracy. Więc jeżeli chcecie poważnie bronić własnych swych praw, jeżeli chcecie naprawdę zniesienia własnej nędzy, nie dajcie się bałamucić. Nie pozwalajcie wilkom, by owczarni strzegły — a panowie, fabrykanci, wyzyskiwacze to wszak wilki dla waszej owczarni.

Przyjmijcie oto jeden walny wniosek, ale tym razem poważny.

Złączcie się wszyscy, ilu was jest, co tak samo myślą, w jedną Robotniczą Partyję, zupełnie osobną, oddzielną, taką, w której dla żadnych pańskich komedyj, pańskich zachcianek, dla żadnych wyzyskiwaczów nie było by miejsca. Niech ta partyja postawi sobie za cel zabranie ziemi i warsztatów na wspólną własność i niech do tego celu idzie.

Teraz was mało jeszcze, trudno się wam schodzić i zbierać, prześladują was i prześladować będą, szpiegują wasze kroki... To nic nie szkodzi. Będzie was niedługo więcej, złączcie się wszyscy, umawiajcie, wyróbcie sobie program, sposób waszego działania, starajcie się zjednywać jaknajwięcej zwolenników, a kiedy czas przyjdzie się pokazać, czy to przy wyborach do parlamentu, czy w inny jaki sposób — wystąpcie z własnym kandydatem, kandydatem robotniczym i pokażcie panom i pismakom, co są na ich posługach, że dalej ich jezuickiej opieki znosić nie myślicie, że o uwolnieniu się od nędzy, od biedy, od ucisku pomyślicie sami.

Tak samo zupełnie postępują robotnicy w Galicyi. Oni to lepiej niby postawieni od was; nie mają na karku Bismarka, mają język polski w szkołach, sądach i urzędzie, sejm polski i polskich posłów kilkudziesięciu w Wiedniu, ba nawet dwóch ministrów Polaków! Cóż myślicie, że robotnikom galicyjskim lżej od tego! Może ich mniej uciskają, wyzyskują, oszukują, że im więcej praw dali, niż Wam? Przeczytajcie sobie od czasu do czasu lwowską gazetę „Pracę“, a zobaczycie, jakie tam ciężkie robotnicze życie.

Otóż robotnicy w Galicyi zrozumieli swoje położenie. Pozwolili posłom — panom, fabrykantom, handlarzom kłócić się w Wiedniu o autonomiję, o ministeryja, o łaski panów ministrów, pozwolili im do czasu obrabiać w Wiedniu i Lwowie ich brudne interesy, a sami utworzyli osobną Partyję Robotniczą, która do wywalczenia ich własnych praw dążyć będzie. To prawda, że partyja ta słaba jeszcze; ale już pierwsze kroki postawiła, wydała w zeszłym roku swój program, wydaje swoją własną gazetę i teraz już spokojnie spać nie daje naszym galicyjskim i waszym Poznańskim opiekunom.

Osobna partyja robotnicza!! Czy zgoda na ten walny wniosek? Jeżeli zgoda, to zostawcie w spokoju Jażdżewskich, Guttrych, Turnów i innych krzykaczów. Niech się sobie kłócą o walne i niewalne wnioski, niech się gryzą i kłócą o poselskie mandaty, niech się niemi do czasu radują, — a wy, bracia robotnicy, tym czasem, do pracy przystąpcie!

Jan Młot.

IGNACY HRYNIEWIECKI.

(Dalszy ciąg — Patrz Nr. 1 „Przedświtu“).

Gimnazyjum białostockie do lat 1872 — 1873 nie objawiało żadnych śladów «szkodliwych dążności» i umysłowego ruchu w ogóle; rząd więc nie potrzebował wcale ochraniać młodzież od wpływu «zaraźliwych idei». Ale od czasu tego «ruch» ogarnął i spokojny Białystok. Młodzież uśpiona przebudziła się i w krótkim czasie trudno było poznać ten zakład. „Entuzyjaści“ zaczęli marzyć o przebudowaniu świata na nowych podstawach wolności, równości i braterstwa...

Jeśli wspomnimy blizkie związki, jakie łączyły Ignacego Hryn. z ludem, to zrozumiemy łatwo, jak sympatycznemi były dla niego dążności, które miały na celu szczęście ludu. Aczkolwiek koledzy nie mogli dać Ignacemu jasnego pojęcia o tem, co robić wypada, jednak ogólny duch nowego kierunku stał się dlań odrazu zrozumiałym: odczuł go on całem swem jestestwem, a oddanie się sprawie ludu, stało się ideałem młodzieńca.

W 1873 r. Hryniewiecki ukończył kursa realnego gimnazyjum w liczbie najlepszych uczniów i postanowił wstąpić do Techn. Instytutu.

Zakład ten cieszył się wówczas wśród młodzieży głośną opinią najwięcej «radykalnego», uczniowie zaś jego, korzystając w swem życiu wewnętrznem z dość znacznej swobody, wyrobili w swej sferze przeważnie demokratyczny kierunek. Zaburzenia 1874 r. rozniosły sławę Instytutu po całej Rosyi, otaczając go pewną aureolą w oczach uczciwszej młodzieży.

Ignacy wstąpił do Instytutu w tem przekoniu, iż znajdzie tam łatwiej niż gdziekolwiekindziej wyjaśnienie kwestyj, które go interesowały, jak też i kolegów, którzy odpowiedzą ideałom. Tu jego przejął się on odrazu interesami wrzącego życia studenckiego, i wkrótce pozostał wydalonym z zakładu za udział w demonstracyi przeciw znanemu prof. Wyszegradzkiemu, który tak gorliwie uśmiercał Instytut, wypędzając stąd «szkodliwych». Wkrótce jednak Hryniew. na nowo był przyjęty.

Śledzić za wielkiemi drobnostkami życia Ign. Hryn. w Instytucie warto by było w takim tylko razie, gdyby to można było zrobić bardzo szczegółowo. Brał on udział w kołach samokształcenia, się, w kasach, bibliotekach i t. d. Dążył jednak z coraz większą świadomością do *politycznej* działalności, do walki czynnej, do służenia sprawie ludu. W tym czasie Polacy *mieli* swe odrębne kółka, i nie mieszali się z zasady (??) do spraw rosyjskich. Hryniewiecki przyjmował udział wprawdzie w kołach polskich, ale obracał się głównie wśród młodzieży rosyjskiej. Koledzy Polacy zarzucali Hryniewieckiemu, że szkodzi im przez udział swój w sprawach rosyjskich i „kompromituje ich politycznąprawomyślność“(!?). «Gdy pójdziecie do lasu, będę wówczas z wami — odpowiadał Hryniewiecki — a teraz, gdy nic nie robicie, będę pracował dla sprawy swobody w Rosyi». Czyż nie wszyscy ludzie mają jednakie moralne ideały? Czyż pracuje on nie dla swego ludu, z którym wzrastał, pracowali, który tak kochał...

Obrońcy „nacyjonalizmu“ nazywali to „zdradą“, ale Hryniewiecki na to nie zwracał żadnej uwagi — zajęty był innemi sprawami, zakładał kółka, zbierał pieniądze dla zesłanych, rozszerzał wydawnictwa, uczył się podrabiać paszporty i t. d., jednocześnie zaznajamiał się on z robotnikami, i pobudzał swych kolegów do propagandy w ich szeregach. Z charakteru cichy, skromny i małomówny, miał ogromny wpływ i powszechne poważanie, nie obrażał bowiem miłości własnej nikogo, sam zaś zawsze umiał słowo w czyn wprowadzić. Przekonania jego były bardzo głębokie, całą duszą wierzył w to, że wszystko — dla ludu, dla mas pracujących, i że osiągnąć te cele można tylko przez silną walkę. Jako człowiek był on nadzwyczaj dobry, łagodny, znakomity kolega. Nie mając najmniejszych śladów ambicyi, był on bardzo skromnego pojęcia o swym rozumie i zdolnościach. dobroduszność i tolerancyjność jego skłaniały ku niemu tych nawet, którzy się z nim nie zgadzali. Jedyna rzecz, której bezwarunkowo nienawidził— była frazeologija, demaskował on ją zawsze i karcił ostro.

(Dokończenie nastąpi).

Z KRAJU.

KORESPONDENCYJE.

Warszawa. W czerwcu 1882.

(Z.) Omówiliśmy zewnętrzną stronę zajść kwietniowych, musimy wszakże zwrócić uwagę i na inne jeszcze okoliczności faktowi temu towarzyszące. Zajścia te, jakkolwiek na ulicę nie wyszły, w mieście sprawiły silne wrażenie, mówiono o nich wszędzie: w salonach, redakcyjach, warsztatach, fabrykach, a rozmaitość sądów i uczuć ciekawy przedstawia materyjał dla kronikarza.

Prasa zaraz już w pierwszej chwili poczęła szkalować robotników. Jej zachowanie się nas ani dziwi, ani przeraża, ale robotnicy wierząc w uczciwość tych gałganiarzy myśli i lokai pióra, oczom swym wierzyć nie chcieli, ujrzawszy właściwą ich skórę. Pewni, że gazety oszukane zostały przez urzędników, pospieszyli wyjaśnić fakt i sprostować mylne o nim wieści. Zamknięto przed nimi wszakże drzwi... Wypędzono ich z redakcyj...

Żądali oni odwołania oszczerstw, a za odpowiedź dano im nowe oszczerstwa. Moralnym naciskom, rozumowaniom, oburzeniom i alegoryjom nie było by końca, gdyby cenzura nie zabroniła w końcu o zajściach pisać. Żandarmi korzystając z niezadowolenia robotników na prasę, podwoili swój liberalizm; zaciągali oni do siebie robotników, tłumaczyli wiele pięknych rzeczy o dobroci monarchy, wreszcie prześladowanym przez prasę przyrzekli swą protekcyję. Cóż, nie prawda jakie to miłe? Moskiewski żandarm przyrzeka bronić polskiego robotnika przed podłością polskich gazeciarzy! Co o fakcie tym powiecie romantyczni politycy sielankowej „zgody braci w narodzie“? Co powiecie idealiści w uczuciach dziecięcych a nie w życiu i historyi szukający rozwikłania zagadnień społecznych?

Czułość żandarmów śmieszyła tylko robotników, ale podłość gazeciarska oburzyła i oburzenie przeszło w krytykę, a krytyka obudziła świadomość. Idylija pierzchła. «Zgoda» mocno się zachwiała...

Społeczeństwo nasze, dając całkowicie wiarę potwarzom gazeciarskim, do nich dodało parę ciekawych rozumowań. Po zajściach upewniano, że na miejsce Al. przysłany ma być moskal. «I cóż wygrali»?—powtarzano w towarzystwach,—wypędzili Polaka, a będą mieli moskala. Jeśli Al. i uniósł się, to powinni byli mieć wzgląd na „wyjątkowe nasze położenie“ i nietaktownym swym postępowaniem nie dawać rządowi możności obsadzania swemi emisaryjuszami miejsc, których i tak dla swoich brak. Oto «najdemokratyczniejszy» i «najuczciwszy» pogląd, jaki obił się o me uszy. Ile w nim cynizmu — każdy widzi. Pozwolić się bić i obdzierać, by moskal nie dostał pensyi, jaką dziś bierze Polak.!! Wzniosłe to, szlachetne i uczciwe być może rozumowanie, ale by za takie je uznać, wpierw przyznać należy «wyjątkowe nasze położenie». Przyszłość sądzić nas, okoliczność że za łagodzącą naszе winy uzna i w wyrokach swych łaskawą będzie, a może i uniewinni, jeśli niepoczytalność skonstatowaną zostanie. Gdybym był przysięgłym, głosował bym za uniewinniającym werdyktem. Opinija publiczna we wszystkich tych historyjach roboty socyjalistów dopatrzeć potrafiła i ich za sprawców zajść uznała. Bronić się przed takiem uznaniem nie myślę, prawda jednak każe mi upewnić, że socyjaliści, na nieszczęście, wpływu tu nie mieli. Inicyjatorem był p. Al.

Wrażenia w warsztatach i fabrykach rozruchy sprawiły ogromne. Winszowano kolejarzom zgody i jedności takiej, jakiej dali dowód 3 kwietnia. Opowiadano sobie, jak dwa tysiące zgodziło się wyrzec jednej piątej części zarobku, aby nie wydano kolegów, jak żandarmi politykowali, jak prasa łgała na korzyść urzędników, jak ona służy kapitalistom, a prawda ją nie ciekawi. Wiele, wiele myśli i uczuć przeniknęło się przez głowy i serca robotników. Co oni myśleli, o czem mó-

wili, nie wiem, upewnić jednak mogę, że nie o idylii zgody i miłości, nie ku niej słali oni tęskne westchnienia. Co myśleli, co czuli — przyszłość pokaże...

Pozostaje mi serdeczne dzięki złożyć wszystkim tym, którzy choć nieświadomie, pracują wraz z nami nad obudzeniem świadomości w masach. Pierwsza podzięka należy się gazeciarstwu. Dziękujemy mu, że łaskawie zechciało zdjąć maskę i okazać swą brzydotę i dobrowolnie zrzec się wpływu, jaki dzięki masce i bładze zdobyć sobie potrafiło.

Żandarmom dziękujemy, iż zachowaniem swym i polityką wykazali robotnikom, że są oni siłą, którą pozyskać chciałby i taki wszechpotężny pomazaniec boży, za jakiego dziś jeszcze uchodzi ich pan.

P. Al., że wykazał robotnikom to, cośmy propagandą tłumaczyć usiłowali. Jako Polak, i dlatego że Polak, nie był on lepszym od Niemców, a darł skórę polską; po szlachecku porywał się do bicia i choć Polak — został pobity.

Ostatnie podziękowanie szlemy naszemu społeczeństwu. W opinii swej przyznało ono nam moralne przewodnictwo w walce wyzyskiwanych z wyzyskiwaczami. Wszystkie nasze usiłowania skierowane będą, aby utrwalić to przekonanie o nas.

Ludwik Dziankowski*).

(Wspom. pośm.)

II.

Czynniejszy udział Dziankowskiego w warszawskim ruchu socyjalistycznym datuje się od połowy 1878 r. Szczególniej odważnie i stanowczo stanął on jednak w jego szeregach dopiero w końcu tegoż roku.

Poczęły się wówczas znowuż po przerwie, spowodowanej sierpniowemi aresztami, tworzyć liczne kółka między młodzieżą; zakładaniem ich i kierownictwem niezmiernie gorąco zajął się był Ludwik. Będąc już na oku policyi nie wahał się on używać swego mieszkania dla zebrań, zwoływał na nie wszystkich, zachęcał do skupiania się, wyszukiwał nowych członków — słowem pracował i narażał się. Jak już zaznaczyliśmy, był to umysł niezmiernie entuzyjastyczny — takim go też widzimy i w tym momencie. Praca rewolucyjna porywała go całkowicie, oddany jej jakoś dziwnie namiętnie chciał on sam wszystko załatwić, sam wszystkiego dopilnować — sam musiał być wszędzie i prawie nierad był, gdy go ktoś chciał wyręczyć.

Masa zajęcia, jaką miał wówczas w nowo odrodzonych «kółkach inteligentów» nie oderwała go wszakże od ulubiononej pracy umysłowej. Weszła ona tylko na inne cokolwiek drogi. Tłumaczył wówczas z towarzyszami H. i P. broszurę Libknechta «Zum Schutz und Trutz», którą właśnie pod tytułem «W obronie prawdy» drukowano u Koziańskiego w Krakowie**). Następnie przystąpił był do przekładu Schaefflego «Kwintessencyja socyjalizmu» — ale rękopism ten zatracił się gdzieś podczas rewizyj. W tymże czasie — nie zapominając o ciężkich przejściach, jakich go nabawił entuzyjazm religijny — dokonał on starannego przekładu Renana «Życia Chrystusa» ***).

W początkach lutego 1879 r. wypadło Dziank. zetknąć się bliżej z kółkami robotniczemi. Aresztу krakowskie, spowodowane denuncyjacyją Koziańskiego, przypadkowo wyrwały także kilka czynniejszych jednostek z organizacyi warszawskiej. Dziank. pierwszy właśnie przyniósł na jedno z zebrań wiadomość telegraficzną o nieszczęściu w Krakowie i musiał najgłówniej na swoje wziąć plecy całą pracę organizacyjno-propagandystyczną, gdyż najczynniejszym był w gronie ówczesnych towarzyszy swoich. Jak mu się od tej chwili wiodło, dobrze nie wiem, gdyż Warszawę opuściłem podówczas — z kilku listów wszakże, jakie od niego miałem pamiętam, że miał wiele nadziei, wiele chciał zrobić i był pewnym, że zrobi wiele. Projektowało się w tym czasie w Krakowie założenie czasopisma robotniczego w rodzaju lwowskiej «Pracy» ****), Dz. myśl tę popierał ogromnie gorąco, zaręczył środki i współpracownictwo, a — zawsze śmiały — chciał koniecznie tygodnika w rodzaju «Neue Welt», myślał o odcinku z powieścią i ilustracyjach. Nowe aresztу w Krakowie zamiary te wszakże w niwecz obróciły, a i Dzian. nie długo miał się cieszyć swobodą.

W kwietniu 1879 r. rozpoczęły się nanowo masowe w Warszawie aresztу; między wielu innymi pochwycono i Dziank. Więzienie zaraz bardzo źle na niego oddziałało — poczuł ból w piersiach i zaczął pluć krwią. Nie chciano go wszakże uwolnić za kaucyją...

Kiedy go wywożono na Kaukaz mocno już był chory. Towarzyszyła mu Zofija Płaskowicka, którą w więzieniu poślubił, ale ani jej troskliwa opieka, ani górskie Kukazu powietrze nie uratowało mu zdrowia.

Zmarł z suchot w kwietniu b. r., wyrywając swoją śmiercią z naszych szeregów umysł pierwszorzędny i serce gorąco sprawie ludu polskiego oddane.

W. P.

*) Patrz Nr. 1 «Przedświtu».

Towarzysz Sz. D. prostuje pomyłkę popełnioną w pierwszej części naszego wspomnienia: Dzian. nie kończył szkół na prowincyi a ukończył je w Warszawie (2-gie Gimnazyjum). Znajomość z Więckowskim musi się odnosić do czasów jego pobytu w Inst. Techn.

**) Obecnie zniszczone wydanie krakowskie broszury Liebknechta zastąpione zostało wyd., genewskim, którego częścią dokonała Red. «Bibl. soc. dem.» a częścią Stow. soc. «Lud Polski».

***) Rękopism tłum. Renana zachował się dotąd.

****) Na procesie krakowskim była o tem mowa przy przesłuchaniu St. Waryńskiego.

ECHA.

II.

Jeden z Towarzyszy naszych, przebywający obecnie w Szwajcaryi, otrzymuje właśnie parę wiadomości z Poznania, których udziela nam łaskawie dla umieszczenia w „Przedświcie". Owóż piszą mu, że «lutowy proces Poznański ukończył sią właściwie tylko dla tych, co kraj opuścić musieli i dla kilku zamkniętych w murach więziennych Plötzensee, dla pozostałych wszakże sprawa nie jest skończoną bynajmniej, owszem ciągnie się ona dalej w nieustannem prześladowaniu rozmaitych osób przez wszelakiego rodzaju «przedstawicieli społeczeństwa: policyantów, płatnych i dobrowolnych szpiegów etc. etc. Dobrze więc robi „Przedświt", że coś o tem w każdym numerze wspomina. Poznań jest rzeczywiście pod tym względem nieprzebraną kopalnią głupoty i brudu, dla pełnienia którego wszelkie paskudztwo w formalną związało się tu ligę, ani trochę nie gorszą od ochotniczych związków szpiegowskich w caracie. Najlepiej zresztą opowiedzą o tem fakty. Przedewszystkiem zaznaczyć musimy, że skoro tylko Kosobudzki z Poznania wyjechał, zaraz aresztowano robotnika Sypniewskiego z powodu denuncyjacyi, jakoby Syp. nieustannie z Kosob. przed jego wyjazdem obcował. Syp. w policyi okazano jakieś listy (naturalnie fałszowane), w których rozmaite na Kosob. popisano bezeceństwa: powołując się na nie, namawiano Syp. nieodmiennie wyznać, gdzie jest Kosob. i tłumaczono mu, że nie będzie w tem nic haniebnego, bo w obec listów podobnych Kosob. nikt nie powinien bronić lub ukrywać. Jest przypuszczenie, że listy te pofałszował Frankenberg-Dobrowolski i niejaki L. F. (?) *), także na usługach policyi pozostający, gdyż się okazało w ostatnich czasach, że ci panowie rozpisywali podczas procesu do rozmaitych osób listy fałszywe od imienia pn. Mendelsonowej, chcąc tym sposobem pochwycić niejakiego E. B., podejrzanego o przybycie do Poznania w celach agitacyjnych(?) Frankenberg-Dąbrowolski miał teraz podobno wyjechać z Poznania, zaplątawszy się jeszcze przed wyjazdem w proces z jakąś pn. N. (?) **).

Aresztowanie, które «Reforma» ukryć chciała «przypadkowem uwięzieniem staruszka» ma większe znaczenie, niż aresztowania inne. Pochwycono oto robotnika Marcina Kutniewskiego z Warszawy za rozdawanie broszur socyjalistycznych między wojskiem. Skazano go właśnie na sześć miesięcy więzienia. Kutniewski kilkakrotnie był już więziony w Warszawie.

Czy rozprawa wyznaczona na 14 września przeciw Hałacińskiemu fotografowi z Wadowic i Schmiedhausenowi z Krakowa odbędzie się nie wiemy, gdyż odbył się już proces J. Schmiedhausena i Adama Markiewicza, oskarżonych o rozszerzanie pism socyjalistycznych. Trybunał wydał dla obu wyrok uniewinniający.

Donosiliśmy w przeszłym numerze o procesie ukraińskiego socyjalisty Michała Pawlika we Lwowie, oskarżono go o należenie do tajnego stowarzyszenia, o rozszerzanie broszur socyjalistycznych, o wzbudzanie pogardy i nienawiści do religii i własności, wreszcie o rozmaite zbrodnie drukiem popełnione (obraza majestatu, zaburzenie spokojności publicznej etc. etc.). Proces na żądanie prokuratora odbył się tajnie, a przysięgli po wysłuchaniu trzydniowej rozprawy uwolnili Pawlika od stawionych mu zarzutów.

Carat w swych chwilach przedśmiertnych dochodzi do jakiegoś potwornego zdziczenia. Nie da się prawdziwie opisać wszystkiego, co dzieje się dziś w Królestwie. Instytucyje i jednostki są tam obecnie najzupełniej rzucone na łaskę i niełaskę samowoli zgrai nikczemników, którzy manifestując swoje «wiernopoddaństwo» na skórach obywateli kraju i normalnym rozwoju społeczeństwa — utrzymują się przez to na stanowiskach wysoce dla swych kieszeni dogodnych.. Coś haniebniejszego trudno doprawdy znaleźć na kartach historyi nowożytnej... Wyliczymy tu niektóre fakta, gdyż nic tak znakomicie, jak one nie przemawia. Przedewszystkiem oddano w Warszawie pod cenzurę policyjną bilety wizytowe i cenniki!! Dalej w teatrzykach ogródkowych *za pozwoleniem policyi* wywieszono kurtyny z ogłoszeniami... Skoro jednak nie okazało się między nimi żadnego ogłoszenia w języku rosyjskim kurtyny zostały zakazane!!! Przejdziemy wszakże do rzeczy poważniejszych... Brak szkół i brak miejsc w szkołach oddawna daje się czuć strasznie tak w Warszawie, jak i na prowincyi, brakowi temu poczęści zaradzały szkoły prywatne, których w ostatnich czasach założono u nas bardzo wiele, otóż niektóre z nich na prowincyi otrzymywały subsydyja z funduszów miejskich, obecnie ministeryjum spraw wewnętrznych *udzielania tych subsydyjów zakazało* !! Jest więc prawdopodobieństwo, że część tych szkół padnie. Następnie dla ułatwienia wstępu do szkół, zapewno, kurator warszawski Apuchtin nakazał, aby każdy przystępujący do egzaminów składał wraz z papierami i fotografiję swoją!

W ostatnich wreszcie czasach zamknięto w Warszawie wszystkie prywatne szkoły elementarne i chedery, a nawet niektóre ochronki, przyczem koncesyjowanym nauczycielom elementarnym *nakazano szpiegować*, czy w ich pobliżu nie naucza kto dzieci bez pozwolenia władzy...

Wszystkie te wielkie dzieła uwieńczona nową „reformą"... zmieniono oto mundury w warszawskim uniwersytecie, mając naturalnie przytem szczególniej na względzie materyjalne zasoby naszych studentów...

A „społeczeństwo" nasze? Ono śpi a śpi... i to szczególniej spokojnie, bo wszystkie te historyje najwięcej dolegają nie jego „przedstawicielom" właśnie. Przedstawiciele jego nie mając dla swych dzieci szkół w kraju mają je dla nich za granicą, mają oni dla nich nauczycieli i nauczycielek poddostatkiem, o kilka rubli na fotografije lub kilkadziesiąt na mundury mało im chodzi także. Zle tylkh z tymi, dla których zagranice zamknięte, źle tylko z tymi, co za kilka rubli nie fotografije robić muszą, a żyć całe tygodnie... źle tylko z tymi, co nie tylko na mundury nowe, ale na życie podczas studyjów uniwersyteckich nie mają!..

Quo usque tandem?

---

*) Ponieważ wiadomości tych nie otrzymaliśmy bezpośrednio w Redakcyi od stałych naszych korespondentów poznańskich, przeto drukujemy je, nie biorąc za wiarygodność ich w ogóle żadnej na siebie odpowiedzialności. Nazwiska zaś L. F, jako szpiega, stanowczo nie możemy podać, póki odpowiedniej instrukcyi z Poznania nie otrzymamy.
Red.

**) Szczegóły ustępu o zatargach pn. N. z Franken.-Dobrowolskim opuszczamy zupełnie, bo są one nie prawdopodobne. Nie ma paragrafów w kodeksie karnym, pozwalających kogoś oskarżać o szpiclowstwo!! Musi to być pogłoska z gruntu zmyślona, albo też wynikła z przekręcenia innego faktu.
Red.

Heroizm przedśmiertny caratu, nie tylko zresztą w cenzurowaniu biletów wizytowych lub gnębieniu oświaty pola dla popisu szuka. Wszystko co mu wpadnie w oko nie zna ani dnia, ani godziny, w której rozygra się jego samowola. Wydano oto ukaz w Warszawie przeciw pewnym ubraniom żydowskim i okładają rublami fanatyków chałatu lub pejsów. Pp. Kronenbergów, Bersonów et consortes mało to znowuż obchodzi, ale ciężko z takimi, co tylko chlebem i cybulą żyją!..

O unitach także nie zapomniano, swoboda sumienia żandarmskiemu państwu naturalnie więcej jeszcze solą w oku, niż pejsy żydowskie. Przybyło oto na jubileusz do Częstochowy 26 unitów, zaraz więc ich z eskortą odstawiono do domu! Na zastępstwo eskortowanych przybyło wkrótce, jak telegrafują «Reformie» 600... i tych już zostawiono spokojnie. Szkoda tylko, że to wynik fanatyzmu, a nie manifestacyja świadoma wolnego sumienia!

Echa nasze smutną kończyć musimy wiadomością. W Suwalskiej gubernii pobito znowuż żydów. Jak się rzecz miała dobrze nie wiemy, gdyż w Warszawie pisać o tem za wiele nie wolno, a pisma zagraniczne znowuż przesadzają. W każdym jednak razie faktem jest, że bijatyki miały miejsce i że rozpoczął je lud. Wstyd i hańba! Zasadniczy pogląd na te obrzydliwe rozruchy wypowiedzieliśmy już w numerze poprzednim (art. „Hajże na żydów"), tu więc tylko z boleścią i oburzeniem notujemy wypadek, oraz towarzyszy wzywamy gorąco o oświecanie każdego w tym kierunku. Niech każdy usilnie przyłoży się do obrony klas pracujących od plamienia się haniebnemi czynami obrzydliwej nienawiści ku sobie tych, co razem iść winni, boć faktem jest, że w bijatykach tego rodzaju tylko ubodzy żydzi, tylko proletaryjat żydowski pada ofiarą, bogatsi zawsze znajdą sposobność obronić się lub ukryć.

NA EMIGRACYI.

W Paryzkiem Towarzystwie Wzajemnej Pomocy Robotników odnośnie do odczytu o «Kwestyi egipskiej» z d. 26 Sierpnia na zebraniu 3 Września b. r. przyjęto jednomyślnie następujące rezolucyje, przedstawione przez ob. K. Sosnowskiego:

«Zważywszy,

1-o) że wojna przez Angliję Egiptowi wypowiedziana, od barbarzyńskiego wolnych miast bombardowania zaczęła się i dalej w niemniej zwierzęcy prowadzona sposób — jest najwstrętniejszem bezprawiem;

2-o) że nie dając dodatnich, pociąga ona za sobą olbrzymie ujemne rezultaty, jako to:

1) materyjalne

a) zniszczenie kraju, co na fellahu*) się odezwie,
b) wydatki wojny, które także fallah zapłaci,
c) stratę ludzi;

2) moralne

a) Nienawiść narodową, a poniekąd i ludową, bo masy, w danej chwili, rządu od narodu i ludu nie odróżnią — nienawiść, co na długo tamuje sprawę powszechnej międzyrobotniczej solidarności;
b) najniepożądańsze zespolenie się klas egipskich, zespolenie się wyzyskujących z wyzyskiwaczami przeciw uciskowi zewnętrznemu pod jednem niezależności zewnętrznej znamieniem — zjednoczenie, co na długo odwróci oczy fellaha od jego największego, jakim jest miejscowy wyzyskiwacz, wroga;
c) reakcyję religijną przez wzmocnienie religijnej ku chrześcijanom nienawiści;

Zebranie robotnicze dnia 26 Sierpnia 82 r. w Paryżu, piętnując sprawców tej walki, protestuje przeciwko niej w imię sprawiedliwości,

dodając,

że bezprawia podobne dziać się jednak dotąd będą, póki nie nastąpi wyzwolenie się pracującego ludu, robotniczej klasy, która zwierzęcych zaborczych instynktów mieć nie będzie i nawet mieć nie będzie

*) Fellahami zwą się na najbiedniejsze warstwy Egiptu.

mogła; dopóki F e l l a h e g i p s k i n i e p o d a r ę k i i r l a n d z k i e m u *poor men'owi* a p o l s k i e m u p a r o b k o w i, d o p ó k i n i e p o w s t a n i e p o w s z e c h n e i s o l i d a r n e r o b o t n i c z e s p o ł e c z e ń s t w o!

KRONIKA POWSZECHNA.

FRANCYJA.

Kongres w St. Etienne i zjazdy fachowe.

PARYŻ, 3 Września 1882.

W burżuaznym świecie paryzkim teraz cicho, tylko ludność robotnicza paryzka nie zna spokoju, owszem rusza się ona i żyje. W warsztacie, przy robocie schodzi dzień cały, a wieczorem, każdy prawie, zjadłszy obiad na prędce, spieszy na zebranie swego kółka, swego stowarzyszenia, albo na większe zebranie ludowe, żeby obradować lub coś usłyszeć o kwestyjach, które go bliżej obchodzą.

W ostatnich czasach zebrań tu masa. Na jednych zakładano protest przeciwko polityce francuzkiego rządu w sprawie egipskiej, na innych omawiano kwestyją rozruchów w Monteceau-les-Mines; tu zebrano wielki mityng w celu protestacyi przeciwko wydaleniu Zanardellego, a tam zgromadzono się z powodu kwestyi Kompanii gazowej. O wszystkich tych kwestyjach robotnik paryzki chce wiedzieć, bo się przekonywa coraz hardziej, że mu konieczna w sprawy społeczne wglądać.

Teraz szczególniej tu wielkie zajęcie w kołach socyjalistycznych kwestyją robotniczego kongresu w *St. Etienne.* Będzie to VI z kolei i z pewnością nie najmniej ważny kongres robotniczy. To też stowarzyszenia wszystkie i koła należące do Partyi Robotniczej obradują gorąco nad kwestyjami, które mają być podniesione na kongresie i wybierają delegatów, albo też przygotowują sprawozdania o każdej kwestyi, którą na kongresie poruszać będą.

Program zajęć kongresu już ułożony i ogłoszony we wczorajszym numerze „Proletaire'a“ *). Jak widać z programu tego, kongres przedewszystkiem zajmie się załagodzeniom sporów, które dla błahych powodów, doprowadziły do rozdziału w partyi robotniczej, co ogromnie rozwojowi sprawy szkodzi. Potem pójdzie pod obrady ustalenie wzajemnych stosunków pomiędzy rozmaitemi stowarzyszeniami (odgraniczenie federacyj). Dalej będzie mowa o ogólnym programie partyi, o urządzeniu jej wewnętrznem, t. j. o organizacyi, o zmowach; o opanowaniu przez partyję robotniczą władzy administracyjnej w gminach i władzy politycznej w państwie. Wreszcie poruszoną zostanie kwestyja, bardzo ważna, kwestyja kongresów korporacyjnych, fachowych.

Po długiej, prawie sto lat trwającej walce o swe prawa, po tylu zmianach, burzach i tylu rewolucyjach zgodzili się już nareszcie robotnicy francuzcy na dwie główne zasady, przyjęte zresztą przez wszystkich socyjalistów całego świata: 1) że wyzwolenie robotników wtedy tylko będzie możliwe, kiedy będą oni mieli w swym ręku narzędzia pracy 2) że do tego celu powinna zdążać klasa robotnicza sama, o d d z i e l i w s z y s i ę o d w s z y s t k i c h i n n y c h k l a s s p o ł e c z n y c h.

Uznać wszakże te zasady za słuszne to nie wszystko jeszcze. Każdemu, kto choć cokolwiek myślał nad zabraniem narzędzi pracy na wspólną własność, zaraz przychodzi do głowy zapytanie, czy wiedzą socyjaliści o tem, jak trzeba będzie urządzić społeczeństwo po zabraniu ziemi i narzędzi pracy od osób prywatnych, czy będą wiedzie li co robić, kiedy naraz znikną wszyscy patronowie, fabrykanci, kupcy, wyzyskiwacze?

Otóż nie wszyscy dokładne pojęcie o tem mają. To też możliwa, że gdyby dziś lub jutro władza w jakikolwiekbądź sposób dostała się do rąk robotników, nie umiano by z niej należycie skorzystać, a robotnicy musieliby tak samo uledz przed burżuazyją, jak już ulegli w Komunie 11 lat temu. Co prawda mówiono i pisano dużo o tych nowych porządkach, ale nikt nie mógł dać nic praktycznego w tej kwestyi.

Dopiero fachowe kongresy robotników, t. j. robotnicze kongresy, złożone z przedstawicieli robotników jednego fachu mogłyby nas wiele w tej kwestyi pouczyć. Naprzykład, zjazd górników z całej Francyi będzie się mogł zająć i rozstrzygnąć kwestyję, jak uregulować otrzymywanie węgla, skoro wywłaszczeni zostaną dzisiejsi właściciele kopalni; kongres robotników i urzędników kolei żelaznych powiedziałby, jak najlepiej urządzić wygodny transport ludzi i rzeczy w przyszłej robotniczej Francyi; szewcy mogli by zastanawiać się i odpowiedzieć na wszystkie kwestyje dotyczące ich rzemiosła. W taki sposób powoli mógłby się wytworzyć plan do działania w razie, gdyby rewolucyja lub inny jaki nieprzewidziany wypadek zrobił robotników panami sytuacyi, t. j. gdyby Francyja cała, jej ziemie, jej fabryki, jej domy

*) «Proletaire» (Proletaryjusz) jest to pismo tygodniowe, (od r. 1881), organ Partyi Robotniczej francuzkiej.

dostały się do rąk robotników. W takim tylko razie można by było być pewnym, że już nikt ich odebrać nie będzie umiał.

Z tego punktu widzenia kongresy korporacyjne t. j. zjazdy robotników jednego fachu, wydają się czemś nadzwyczaj ważnem. Gdyby też kongres w St. Etienne, tylko tę jedną kwestyję fachowych zjazdów należycie rozebrał i doprowadził do końca, to już zrobiłby wiele dla sprawy robotniczej. Ale że oprócz tego porusza on, jak widzieliśmy, wiele innych kwestyj pierwszorzędnych, to nie powinno zadziwić czytelnika, że się koła robotnicze we Francyi interesują nim mocno że w przyszłych moich korespondencyjach nie raz do niego powracać będę.

Sz. D.

Zaburzenia w Montceau-les-Mines.

Dzienniki burżuazyjne podały już wiadomości i szczegółowy opis zaburzeń, jakie miały miejsce w Montceau-les-Mines, wystawiając przyczyny tych wypadków, również jak i okoliczności im towarzyszące w zupełnie fałszywem świetle. Wedle zdania prasy uprzywilejowanej, sprawcy rozruchów działali tylko pod wpływem niezadowolenia religijnego, wyłącznie z powodu nienawiści do miejscowego kleru, który starał się utrzymywać miejscową ludność robotniczą w karbach posłuszeństwa kościołowi katolickiemu, nakładając kajdany na wolność sumienia. Następnie taż sama prasa utrzymuje, iż głównymi inicyjatorami i przywódzcami tak zwanej «bandy czarnej» byli cudzoziemcy?

Otóż chodzi nam tu o skonstatowanie prawdy na podstawie świadectw ludzi, którzy udział w ruchu przyjmowali: przyczyny tego ruchu wcale nie były wyłącznie anti-religijnej natury. Jeśli łamano krzyże, burzono kościoły, rzucano się na klasztory etc. etc. to dla tego, że w miejscowości M.-les-M., gdzie „wszystko — jak powiada «Proletaire» — jest własnością Kompanii, domy, kościoły, ulice nawet“, miejscowe duchowieństwo, zaprzedane kapitalistom, starało się wywierać silny ucisk moralny i gnębić sumienie ludności robotniczej, doprowadzonej przez niesłychane wyzyskiwanie do ostatnich granic nędzy. Nic więc dziwnego, że rzucono się na niego. Hasłem jednak ruchu pozostało! «niech żyje rewolucyja socyjalna», a tłum wzburzony skierował swą nienawiść zarówno na klechów, jak i na władze miejscowe.

Z drugiej znów strony opowiadanie o „cudzoziemcach“ podburzycielach jest bajeczką, wymysłem prasy, oddanej na lokajskie posługi wszechpotężnej Kompanii min. Kierownikami i uczestnikami ruchu byli bez wyjątków miejscowi robotnicy; śledztwo bardzo ściśle prowadzone żadnych „elementów importowanych“ do tych czas nie wykryło.

Na końcu dodamy, iż areszty odbywają się coraz dalej— czekać więc trzeba głosu, jaki „sprawiedliwość burżuazyjna“ w tej sprawie wypowie. B.

Kongres lyceistów *).

Ruch reformujący dzisiejszą społeczność, ruch jej lepszych żywiołów do doskonalszej przyszłości coraz potężniej rozwija się we Francyi dzisiejszej. Prócz szeregów robotniczych zaczyna on pomału przedostawać się w tej lub innej formie i między młodzież. Dn. 25 Sierpnia b. r. odbył się oto w Bordeaux kongres lyceistów, który w szeregu swoich rezolucyi postawił wiele żądań nie pozbawionych ogólniejszego znaczenia, a mianowicia, żądają oni: 1) polepszenia pokarmu w pensyjonatach i staranniejszego pod względem higienicznym urządzenia szkół; 2) utworzenia komisyi przysięgłych (jury) dla rozważania rezultatu egzaminów, aby znieść tym sposobem nadużycia egzaminowe; 3) potworzenia obszernych bibliotek przy szkołach; 4) ustanowienia równości koleżeńskiej przez wprowadzenie nauki bezpłatnej; 5) potworzenia jaknajwiększej liczby bezpłatnych wyższych zakładów naukowych; 6) szanowania w szkołach r z e c z y w i ś c i e, a nie w teoryi tylko swobody sumienia i myśli; 7) a m n e s t y i d l a l y c e i s t ó w, k t ó r z y p r z y j m o w a l i u d z i a ł w r o z r u c h a c h w T o u l o u s i e, M o n t p e l l i e r i V a l e n c i e n s. W końcu zaleca kongres gorąco podtrzymywanie centralnego organu wychowańców szkół francuzkich, który postanowił walczyć o «prawa młodzieży“.

Dobry to przykład dla naszej młodzieży, która nawet w osobach wychowańców wyższych szkół, zakładając «Przegląd Akademicki» za najświętszy obowiązek miała oświadczyć, iż do niczego nigdy mieszać się nie będzie!

W.

— Zmieniają się rządy we Francyi, ale nie zmieni się nigdy polityka ich względem socyjalistów, póki podstawa instytucyi wszystkich będzie panowanie jednej klasy nad drugą. Ze tak jest, znajdujemy na to dowodów mnóstwo, ale na kilku poprzestać możemy.

Jako przykład s w o b o d y p r a s y przytoczymy proces towarzyszy Crestina i Bontoux, redaktorów pisma, które wychodziło w Lyonie p. t. «Le Droit Social». Sąd skazał Bontoux na rok więzienia, a Crestina, który odpowiadając obelgą na obelgę obraził prokuratora w sali sądowej, skazano na 2 lata!

Jako przykład s w o b o d y z e b r a ń zacytujemy wypędzenie z Francyi tow. Z a n a r d e l l e g o i O l d r i n i e g o, Dnia 22 sierpnia włoscy socyjaliści w Paryżu zwołali zebranie, na którem protestowano przeciwko okrucieństwu włoskich sądów burżuaznych i przeciwko okrutnie niesprawiedliwemu wyrokowi, którym ob. Cypriani skazano na 20 lat ciężkich robót. Nazajutrz po protestacyi minister spraw wewnętrznych nakazał wydalenie Zanardellego i Oldriniego, dwóch włoskich socyjalistów, którzy na zebraniu z poprzedniego dnia przemawiali.

Jako przykład w o l n o ś c i s t o w a r z y s z e ń we Francyi może posłużyć fakt następujący. Stolarze w w Paryżu urządzili zmowę, i dla kierowania interesami zmowy wybrali komisyję wykonawczą. Otóż komisyja ta nałożyła na jeden z warsztatów stolarskich t. z. index, t. j. poleciła stolarzom nie pracować w tym warsztacie, którego właścicielka nie chciała przystać na warunki stawiane przez komisyję. Właścicielka pozywa tedy komisyję do sadu i sąd na podstawie „prawa“ skazuje członków komisyi za „przeszkody stawiane pracy“ na więzienie (dwóch

*) Liceum we Francyi tyle znaczy co u nas gimnazyjum.

tygodni) i zapłacenie 500 fr. wynagrodzenia strat poniesionych.

Z uciskiem rządu równolegle idzie ucisk patronów.

W Paryżu po niepomyślnej dla robotników zmowie białoskórników, patronowie złączyli sie ze sobą w związek, w celu wzajemnego popierania się podczas zmów. W Bordeaux zrobili jeszcze lepiej: 80 patronów stolarzy, chcąc odrazu przełamać opór „swoich“ robotników, oddalili wszystkich, zamknęli warsztaty i zaprzestali robót. Przytem patronowie znosić nie mogą swobody myśli u robotnika. W kopalniach Bessèges i Grand-Comte każdy podejrzany o socyjalistyczna agitacyję robotnik traci miejsce, a założone niedawno Cercle des Travailleurs (kółko robotnicze) musiało się rozwiązać.

— Zmów dziś we Francyi nie braknie, niektóre nawet kończą się zwycięztwem robotników. Tak np.. wkońcu zeszłego miesiąca zakończyła się pomyślnie zmowa woźniców w Marsyli. Wprawdzie nie otrzymali oni wszystkiego, czego żądali, ale zmniejszono liczbę godzin pracy do 12 (tylko!!). Za to stolarze w Marsylii musieli przystać na zmniejszenie płacy o 5%. Niepomyślnie zakończyła się też zmowa latarników w Beziers (poł. Francyja). Trwa dotychczas zmowa cieśli w Chambery, stolarzy w Rochefort sur mer, szewców w Marsylii, szewców w Paryżu, w Montpellier i t. d.

— Na polu walki politycznej zanotować można tryumf robotników w małej gminie pod Paryżem St. Germain en Laye, gdzie kandydat robotniczy otrzymał 500 głosów.

— Rozwija się też praca organizacyjna. W Vadelaincourt (dep. Ardennes) utworzyło się «kółko studyjów społecznych»; w Pateaux pod Paryżem zawiązało się kółko, które przyjęło nazwę „Łączność wyzyskiwanych (Union des Exploités)“.

Sz. D.

AUSTRYJA.

«Z a m a c h W i e d e ń s k i».

Poczynając od d. 26 Sierpnia b. r. policyja wiedeńska rozwinęła ogromną czynność, robiąc moc rewizyj i aresztując wielu socyjalistów. Pochwycono naprzód czeladnika stolarskiego Józefa E n g e l a i niejakiego Franciszka P f l e g e r a z Czech. Następnie zaś uwięziono redaktora „Zukunftu (Przyszłość)“ — P e u k e r t a *), Jakobinę H a t z e, żonę b, redaktora tegoż pisma, który bawi obecnie w Ameryce, dalej B e r n d a, Ernesta S c h m i e d t a, Wacława S o p p e, stolarza F r i t z e, gorsetnika G a n z a oraz czeladnika stolarskiego S o m m e r a i jego narzeczoną W e d e r e r. Uwięzienia te mają pozostawać w związku z „zamachem rozbójniczym“, popełnionym 4 lipca b. r. na szewcu Marstalingerze, w celu uzyskania pieniędzy na propagandę rewolucyjną. Z innej znowuż strony donoszą, że wy ryto jakiś austryjacki „komitet anarchistyczny“ oraz obszerną korespondencyję rewolucyjonistów, kompromitującą wiele osób, między innymi z tego powodu miano uwięzić w Buda-Peszcie stolarza Wacława M e y e r a... Ogółem ma być aresztowanych 30 osób. („N. Wien. Tagblatt“).

Z ostatecznem zdaniem o tej sprawie powstrzymamy się do czasu jej ukończenia, bo nawet burżuazyjne pisma sądzą, że tu wielką rolę gra znany „kryminalistyczno-polityczny romantyzm“ policyi austryjackiej, t. j. chęć kompromitowania w oczach ogółu rewolucyjonistów przez oskarżenie ich o współudział w zwykłych zbrodniach. W każdym jednak razie sądzimy, że zdobywanie środków dla rewolucyi sposobami, które w następstwie taką masę najczynniejszych jednostek z jej szeregów wyrywają, nie jest dla sprawy korzystne.

Z powodu tej sprawy robotnicy wiedeńscy, pozostający pod przewodem czasopisma „Warheit (Prawda)“ zwołali byli natychmiast zebranie, w celu oznaczenia w niej swego stanowiska. Policyja wszakże zebranie to rozwiązała i zaledwo w parę dni potem (2 września) udało się go przeprowadzić; uczestnicy uchwalili rezolucyję, w której oświadczają, iż nie są solidarni z osobami zamieszanemi w sprawę Marstallingera i że owszem czyn ten potępiają stanowczo, („Reforma“) Czy nie za spiesznie tylko umiarkowani postąpili sobie?

„Prager Tagblatt“ z początków września pisze tymczasem nieustannie, że „zamach wiedeński“ narobił wiele gwałtu w sferach rządowych i że myślą one, korzystając ze sposobności, wprowadzić w Austryi u s t a w y w y j ą t k o w e p r z e c i w s o c y j a l i s t o m! Ma być w tym celu zwołana komisyja, któraby projekt ustawy wypracowała i to jaknajprędzej, aby go zaraz po zwołaniu Rady państwa przedstawić do potwierdzenia było można. Inne wszakże pima wiadomościom tym stanowczo zaprzeczają, a niektóre jak demokratyczny „N. Wien. Taglbatt“ powstają nawet ostro przeciw projektom użycia takich środków...

Zobaczymy, kto racyję mieć będzie... chociaż dla nas najzupełniej wszystko jedno, jak się rzecz rozwiąże. Ustawy wyjątkowe w Niemczech najlepiej już okazały swoją bezsilność; niewątpimy, że i austryjackie nie wielele więcej zaszkodzić by nam mogły... *R.*

*) Znakomitą jego mowę na zebraniu z powodu agitacyi Fischhofa poznali czytelnicy w korespondencyi wiedeńskiej w przeszłym numerze „Przedświtu“.

OGŁOSZENIA.

Towarzystwo Robotników Polskich w Genewie dn. 23 Września b. r. (w Sobotę) w lokalu „Pod Trzema Koronami“ (Café des Trois Couronnes) rue Rousseau Nr. 13 odbędzie trzymiesięczne Walne Zgromadzenie. Po załatwieniu spraw wewnętrznych Towarzystwa jeden z jego członków wygłosi w języku francuzkim odczyt: O ORGANIZACYI REWOLUCYJNEJ. Uprasza się członków, aby zechcieli stawić się na Zgromadzenie jaknajliczniej. Goście (wprowadzeni przez członków) mile widziani. Zgromadzenie nieodwołalnie o godzinie 9-tej odemknięte zostanie.

Imprimerie de l'AURORE· Genève. 5, rue des Paqais.